

Jacek Bolewski

Stworzenie w perspektywie Bożego macierzyństwa

Salvatoris Mater 2/1, 74-92

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tajemnica Boga Ojca łączy się z inną tajemnicą – Bożego macierzyństwa. Przychodzi naturalnie na myśl Maryja – Boża Matka. W naszych czasach wyczuleni jesteśmy na rozszerzenie czy pogłębienie Jej tajemnicy, której ostateczne źródło kryje się w macierzyństwie samego Boga. W związku z tym ostatnio wciąż słyszymy i czytamy, że w Bogu można znaleźć nie tylko ojcowskie, lecz i macierzyńskie rysy. Mimo to akt stworzenia nadal kojarzy się najczęściej z Ojcem, albowiem wyznajemy w Credo wiarę w „Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi”. Tymczasem udział w stworzeniu mają także Syn i Duch Święty. Więcej, jak wykazały wcześniejsze rozważania, łączące stworzenie i Niepokalane Poczęcie, łączność obu prawd wiary pozwala niejako bezpośrednio wskazać udział Chrystusa i Ducha Świętego w Bożym działaniu¹. Misterium Ojca kryje się głębiej, odsłania się niejako pośrednio – przez pozostałe Osoby. Niniejsze rozważania stanowią kontynuację, a zarazem dopełnienie wcześniejszych.

Jacek Bolewski SJ

Stworzenie w perspektywie Bożego macierzyństwa

SALVATORIS MATER
2(2000) nr 1, 74-92

Jak wtedy rozważaliśmy stworzenie w świetle Niepokalanego Poczęcia jako tajemnicy nie ograniczającej się do Maryi, tak obecnie przyjmujemy podobną perspektywę, tym razem odnoszącą się do Bożego macierzyństwa.

Co zatem znaczy spojrzenie na stworzenie w tej specyficznej perspektywie - Bożego macierzyństwa? Chodzi o szukanie związku obu prawd naszej wiary w ich wzajemnym naświetleniu. Z jednej strony wychodzimy od starotestamentowej prawdy o stworzeniu, skupiając się tu na wczesnych intuicjach, otwartych na tajemnicę Bożego macierzyństwa, misterium, które dopiero w Nowym Testamencie wyraźnie się objawia. To nowe objawienie pozwala z kolei, niejako z drugiej strony, spojrzeć w odnowionym świetle także na stworzenie. Jasne jest, że wchodzimy w ten sposób w krąg hermeneutyczny, który nie ogranicza się do jednorazowego przejścia, najpierw od stworzenia do Bożego macierzyństwa, następnie „z powrotem” do stworzenia. Skoro obie prawdy wzajemnie się naświetlają, należy oczekiwać, że wspólne światło świadczy o jednej prawdzie,

¹ Por. J. BOLEWSKI, *Stworzenie w świetle Niepokalanego Poczęcia*, „Salvatoris Mater” 1(1999) nr 1, 23-46.

głębiej ukrytej. I dlatego, w drodze ku pełni prawdy, trzeba nie tylko wiele razy „krążyć” między stworzeniem a Bożym macierzyństwem, ale przede wszystkim – w tym „okrążającym” prawdę rozważaniu – wypada zachować otwartość na pełnię, jedną prawdę, której ostatecznym źródłem jest Jeden – w osobowej wspólnotcie.

1. Stworzenie człowieka „na obraz i podobieństwo” Boga

Wychodząc od starotestamentowej wizji stworzenia, skupiamy się najpierw na fundamentalnej prawdzie o człowieku – stworzonym na „obraz i podobieństwo” Boga (por. Rdz 1, 26). Prezentujemy tę prawdę w świetle standardowych opracowań², uwzględniając nie tylko wyniki współczesnej egzegezy, lecz i otwarty charakter wypowiedzi Starego Testamentu, dopełniającego się dopiero w Nowym Testamencie. Interesuje nas interpretacja teologiczna, dlatego nie stronimy od egzegezy Ojców Kościoła, zwłaszcza tam, gdzie ich znajomość oryginalnego tekstu i kontekstu biblijnych wypowiedzi pozwala je głębiej pojąć.

Stworzenie „na obraz” Boga wyraża relację, która charakteryzuje człowieka w sposób dynamiczny. Nie zostało wszak powiedziane, że *jest* on obrazem Boga, ale że powstał według obrazu, który kryje się w samym Bogu. Dopiero pośrednio – jako widzialne odzworowanie na ziemi niewidzialnego obrazu w samym Bogu – może być człowiek uznany za Jego obraz. To swoiste pośrednictwo w idei człowieka stworzonego „na obraz” Boga wyłania się już na tle paralelnych wyobrażeń ościennych ludów, gdzie „obraz” króla reprezentował jego samego jako znak jego władzy, sam zaś król był z kolei pojmowany jako „obraz” bóstwa; w izraelskiej koncepcji to wyobrażenie zostało niejako zdemokratyzowane - rozciągnięte na wszystkich ludzi, mających widzialnie reprezentować obraz ukryty w niewidzialnym Bogu. Jeszcze wyraźniejsze stało się to w greckim przekładzie Septuaginty, gdzie mówi się o stworzeniu człowieka „według obrazu” Boga. W tym duchu św. Paweł złączył ów obraz, według którego został stworzony człowiek, z Chrystusem, i dodawał, że właśnie jako chrześcijanie *upodobniamy się do Jego obrazu* (2 Kor 3, 18). Pośród Ojców uwydatnił to jako pierwszy św. Ireneusz, zauważając, że już w Starym Testamencie *mówiło się słusznie, iż czło-*

² Odwołuję się zwłaszcza do: W. PANNENBERG, *Systematische Theologie*, Bd. II, Göttingen 1991; J. MOLTMANN, *Bóg w stworzeniu*, tl. Z. Danielewicz, wstęp: J. Bolewski SJ, „Znak”, Kraków 1995.

wiek został uczyniony na obraz Boga, ale to nie było jawne, gdyż Słowo, na obraz którego człowiek był uczyniony, pozostawało jeszcze niewidzialne³.

Co natomiast oznacza dodatkowo „na podobieństwo” Boga? Jeśli nawet egzegeci skłaniają się dzisiaj do tego, by pojmować to określenie jako równoznaczne z uprzednim „na obraz”, to jednak ostrożnie przyjmują, że dopowiedzenie ogranicza odpowiedniość między człowiekiem a jego obrazem w Bogu „tylko” do podobieństwa. Jeszcze wyraźniejsze stało się to znowu w przekładzie greckim. Apostoł w cytowanych słowach nie tylko nawiązał do tej idei, ale ponadto milcząco zakładał, że pierwotne podobieństwo do Bożego obrazu zostało przez człowieka zatracone po grzechu. Z kolei św. Ireneusz uzupełnił swą powyższą wypowiedź, łącząc pierwszy grzech właśnie z niewidzialnością „obrazu”, według którego człowiek był stworzony: *właśnie z tego powodu podobieństwo zostało łatwo utracone. Ale gdy Słowo Boga stało się ciałem, potwierdziło jedno i drugie: objawiło obraz w całej jego prawdzie, gdy samo stało się tym, co było jego obrazem, i przywróciło podobieństwo w sposób stały, czyniąc człowieka całkowicie podobnym do niewidzialnego Ojca przez odtąd widzialne Słowo.*

Tu trzeba wreszcie zauważyć, że właściwie biblijny werset mówi o stworzeniu człowieka przez Boga na „Nasz obraz i podobieństwo” (por. Rdz 1, 26). Tajemnicza liczba mnoga w Bogu była później interpretowana przez Ojców jako zapowiedź misterium Trójcy Świętej. Ale już w Starym Testamencie znajdujemy dodatkowe przejawy „mnogości” w Bogu. Samo dopowiedzenie mówiące o stworzeniu jest znamienne, skoro następny werset stwierdza: *Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył [jako] męzczyznę i niewiastę*⁴. Można się zgodzić z K. Barthem, który w drugiej części tej wypowiedzi dostrzegł „prawie definicyjne” wyjaśnienie pierwszej; innymi słowy, „na obraz Boży” jest w człowieku właśnie jego istotna wspólnotowość, wyrażona tu w jedności dwóch płci. Z jednej strony zatem, w Rdz 1, 26, sam Bóg „samo-decydujący się” (*Uczyńmy człowieka na Nasz obraz*) ukazują się jako „mnogi w pojedynczym”, a z drugiej strony, w Rdz 1, 27, stworzony na Jego obraz człowiek ma być „pojedynczy w mnogim”. Albo mówiąc słowami J. Moltman-

³ IRENEUSZ, *Adversus haereses*, V, 16, 2. Cytuję według wydania francuskiego: IRÉNÉE DE LYON, *Contre les hérésies*, tł. A. Rousseau, Paris 1984, 617. Na związek stworzenia człowieka z tajemnicą Chrystusa zwraca też uwagę soborowa Konstytucja *Gaudium et Spes* 22; por. L.F. LADARIA, *Wprowadzenie do antropologii teologicznej*, tł. A. Baron, WAM, Kraków 1997, 55n.

⁴ Korzystając z przekładu Biblii Tysiąclecia trzeba dopisać, jak wyżej, „jako”; por. cytaw w: Mt 19, 4.

na: *Jednemu Bogu, który jest zróżnicowany w sobie i który jest jednym z sobą, odpowiada żeńsko-męska wspólnota ludzi, którzy jednoczą się z sobą i stają jednym*⁵.

Oponenty tej interpretacji, jak W. Pannenberg, wskazują negatywne jej implikacje już u Bartha, który traktując relację płci jako obrazowy odpowiednik trynitarniej relacji Ojca i Syna dochodzi do wniosku, że podporządkowanie Syna Ojcu jest uzasadnieniem podporządkowania kobiety mężczyźnie⁶. Taka wizja, faktycznie trudna do przyjęcia, nie wynika jednak z przyjętej przez nas interpretacji „obrazu” w Bogu jako wskazówki co do wspólnoty w Nim samym. Aby to zobaczyć, otwórzmy się na dodatkowe aspekty starotestamentowej wizji stworzenia. Już opowieść kapłańska w początku Księgi Rodzaju łączy wyraźnie stworzenie człowieka „na obraz” Boga z powierzonym mu panowaniem nad innymi stworzeniami (1, 28n): właśnie to panowanie ma być obrazem Bożego działania w stworzeniu, ma je reprezentować i uobecniać w świecie. W inny sposób określa to późniejsza wypowiedź, ukazana jako modlitwa Salomona, który przypomina w obliczu Boga: *w Mądrości swojej stworzyłeś człowieka, by panował nad stworzeniami, co przez Ciebie się stały* (Mdr 9, 2). Skoro, jak widzimy, w miejsce stworzenia człowieka „na obraz” Boga mówi się tu o stworzeniu „w Mądrości”, znaczy to, że tajemniczy obraz w Bogu wiąże się z samą Mądrością, nazwaną wyraźnie w tej samej Księdze Bożym „obrazem” (7, 26). Prowadzi to dalej - do wątku, który w starotestamentowej teologii stworzenia stanowi kolejny krok w kierunku nowej, nowotestamentowej wizji.

2. Stworzenie w Mądrości

Tajemnicza Mądrość objawia się w Starym Testamencie w swoistej nieoznaczoności, jakby dwoistości postaci⁷. Z jednej strony jest Ona przedstawiana w łączności ze stworzonym światem. Jako ukryty porządek, przenikający całość stworzenia stanowi pierwsze, „początkowe” dzieło Stwórcy (Syr 24, 9; Prz 8, 22). Objawia się zatem jako stworzenie, jednak wyróżnione nie tylko swym pierwszeństwem, ale też osobowymi rysami: opisana jako dziecko (dziewczynka!) igrająca przed obliczem Stwórcy (Prz 8, 30n), zarazem osobowo zwraca-

⁵ J. MOLTSMANN, *Bóg...*, 369 (przekład przeze mnie poprawiony).

⁶ Por. W. PANNENBERG, *Systematische...*, 236.

⁷ Pierwsze rozważania w tym kierunku przedstawiłem w: *Początek w Bogu. Jedność dziewiczego i niepokalanego poczęcia*, WAM, Kraków 1998, 343nn.

jące się do ludzi (Syr 24, 19) z propozycją miłości (Prz 8, 17). Z drugiej strony wyróżniona pozycja Mądrości wyraża się w szczególnie bliskiej relacji do Stwórcy i tak jest opisana, jak gdyby Ona sama była nie istotą stworzoną, lecz boską. Pochodzi z samego Boga jako tchnienie Jego ust (Syr 24, 3), współtronuje z Nim (Mdr 9, 4) jako bliska Mu swoją istotą (Mdr 7, 22-30), zgoła „Stwórczyni” czy „Rodzicielka”⁸.

Dodatkowym elementem objawienia Mądrości w stworzeniu staje się jej związek z Boskim Słowem, ale tak, że sama Mądrość jest łączona z Boskim Duchem-Tchnieniem. Już w kapłańskiej wizji stworzenia, gdzie Bóg dokonuje swego dzieła, zwłaszcza przez Słowo, w tle pojawia się „Duch Boży” (Rdz 1, 2)⁹. Wspólne dzieło Słowa i Ducha-Tchnienia zostało wyrażone dobitniej przez psalmistę, który wyznaje: *Przez słowo Pana powstały niebiosy i wszystkie ich zastępy przez tchnienie ust Jego* (Ps 33, 6). Gdy przeto Boża Mądrość mówi o sobie: *Wysłałem z ust Najwyższego i niby mgła okryłam ziemię* (Syr 24, 3), znaczy to, że bliższa jest ona Ducha-Tchnienia, tym bardziej że w języku hebrajskim zarówno Mądrość, jak i Duch-Tchnienie są rodzaju żeńskiego. Jednak pozostaje ona otwarta także na Słowo, które właśnie z Tchnienia się wylania, przynajmniej w ludzkiej rzeczywistości jako źródle obrazów odnoszonych do Boga. Jednocześnie staje się jaśniejsze, w jakim sensie stworzenie człowieka „w Mądrości” dokonuje się „na obraz” ukryty w samym Bogu. Tym obrazem jest w Nim Mądrość, obejmująca nie tylko Jego Słowo i Tchnienie-Ducha, lecz i – w Nowym Testamencie – Syna, który jednoczy się z Ojcem w Duchu Świętym.

Przejście do Nowego Testamentu wymaga jednak kolejnego rozróżnienia. Wspomniana nieoznaczoność Mądrości – niejako między Stwórcą a stworzeniem – prowadziła już w Starym Testamencie do przyznania jej istotnie pośredniej funkcji, uznania jej za pozaczasowy początek w Bogu. Najpierw ona sama jest określana jako „początek” oraz istniejąca *od początku, nim ziemia powstała* (Prz 8, 22n). Wprawdzie pełne brzmienie tej wypowiedzi mówi zarazem o jej stworzeniu: *Pan mnie stworzył [...], jako początek swej mocy, od dawna, od wieków [...], od początku, nim ziemia powstała*. Należy jednak uwzględnić obrazowy charakter tych słów, odmiennych od ściślejszego, choć abstrakcyjnego języka metafizyki. Mówiąc dokładniej: Jeśli początek czasu wiąże się ze stworzeniem świata, to

⁸ Greckie *genetin* w Mdr 7, 12 jako „Stwórczyni” tłumaczy: G. VON RAD, *Weisheit in Israel*, Neukirchen-Vluyn 1982², 222; według *Biblii Tysiąclecia*: „rodzicielka”.

⁹ Więcej w: J. BOLEWSKI, *O Stworzycielu Duchu. Refleksje przyrodniczo-antropologiczne w perspektywie trynitarniej*, w: *Wokół tajemnicy Ducha Świętego*, red. P. JASKÓŁA, Opole 1998, 7-33.

poprzedzający go „początek” Mądrości trzeba uznać za pozaczasowy. Nazwanie tego głębszego początku „stworzeniem” umieszcza go w relacji do Boga - jako pochodzenie od Niego, jednak nie w sensie czasowym. Aby zatem odróżnić owo pozaczasowe „stworzenie” przez Boga od stworzenia świata związanego z czasem, użyteczniejsze są sformułowania mówiące np. o „wychodzeniu” z Boga (z Jego „ust”!) czy o „zrodzeniu” Mądrości przez Pana¹⁰. Dopowiedzenie tych określeń znajdujemy w Prologu ostatniej Ewangelii. Mądrość i Jej początek ukazane tu są w odnowionej postaci: odwiecznego bycia Słowa w Bogu jako rodzenia „Jednorodzonego” z Ojca. Prolog ewangeliczny podejmuje przy tym wypowiedzi o boskiej istocie Mądrości pojmowanej jako Słowo, które w Jezusie „stało się ciałem”¹¹, objawiając Wcielonego Syna Bożego.

Tak oto „stworzenie w Mądrości” dopełnia się w nowotestamentowej wizji stworzenia w Chrystusie jako odwiecznym Słowie, przez które „wszystko się stało”. W tej perspektywie daje się pojąć i pawłowe spojrzenie na Chrystusa jako „obraz” Boga, według którego został stworzony człowiek-adam - wszyscy ludzie. To spojrzenie jednak uwzględnia tylko część ukazanej wizji starotestamentowej, obejmującej przecież więcej, a więc: żeński wymiar Mądrości, jej związek z Duchem i ze stworzeniem odróżnionym od samego Boga. Dlatego np. Ireneusz, opisując stworzenie jako dzieło Boga, nie potrzebującego uprzedniej materii, precyzował, że wystarczyło Mu działanie *przez swoje Słowo i przez swoją Mądrość*, jak i *przez Syna i Ducha*, którzy są jakby *Jego rękami*¹². Zatem widzimy, że starotestamentowa Mądrość jest tu bezpośrednio łączona nie ze Słowem-Synem, jak w ostatniej Ewangelii, ale z Tchnieniem-Duchem. A późniejsza Tradycja wprowadziła jeszcze jedno dopowiedzenie. Wiązało się ono z trudnością, która wyłaniała się przy jednostronnym utożsamianiu Mądrości ze Słowem-Synem. Arianie mianowicie wykorzystywali wypowiedzi o stworzonym charakterze Mądrości jako argument przeciw istotowej równości Słowa-Logosu (Chrystusa-Syna) z Bogiem Ojcem. Odtąd pojawiła się w Tradycji tendencja, by wypowiedzi te, mówiące nie tylko o stworzeniu, lecz i o dziewczyńce, łączyć z Maryją – czystym stworzeniem, obecnym i przewidzianym w odwiecznym planie Boga¹³. To prowa-

¹⁰ Prz 8, 25 (LXX) mówi o „zrodzeniu” (*genna me*), podobnie jak tekst hebrajski; por. G. VON RAD, *Weisheit...*, 196.

¹¹ Jak wiadomo, oryginalne wyrażenie mówi o „rozbiciu namiotu”, podobnie jak w Syr 24, 8.

¹² Tak *Katechizm Kościoła Katolickiego* (n. 292) cytuje dwie różne wypowiedzi św. Ireneusza z Lyonu (*Adversus haereses*, II, 30, 9; IV, 20, 1).

¹³ Por. J.H. NEWMAN, *O rozwoju doktryny chrześcijańskiej*, tl. J.W. Zielińska, Pax, Warszawa 1957, 165nn.

dziło do rozpoznania tajemnicy Niepokalanego Poczęcia, nie tylko w początku Maryi jako wyróżnionej części stworzenia; także niestworzony wymiar Mądrości jako Tchnienia-Ducha łączy się z Niepokalanym Poczęciem – Duchem Świętym jako Boskim Poczęciem w Ojcu, z którego rodzi się Syn¹⁴.

3. Tajemnica Syna Bożego

Objawienie się Wcielonego Słowa jako Syna Bożego w Jezusie rzuca nowe światło także na wcześniejszą wizję stworzenia. Jasne stało się, że to On objawia widzialnie tajemnicę kryjącą się w Bogu. Tak opisuje to Apostoł: *On jest obrazem Boga niewidzialnego – Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone* (Kol 1, 15). To stwierdzenie jest echem, jeszcze jednym, złączenia starotestamentowej Mądrości ze Słowem-Synem. A co z Duchem-Tchnieniem, innym „elementem” Mądrości? Jak On jest obecny w „obrazie” Boga niewidzialnego, który się objawił w Jezusie?

Mądrość – obraz Boga – kryła w sobie nieoznaczoność, otwarta była zarówno na Słowo, jak i na Ducha-Tchnienie. Dokładniejsze rozróżnienie stało się możliwe dopiero w Nowym Testamencie, dzięki złączeniu Słowa z Synem, a Ducha - z Duchem Świętym. I to daje głębszy wgląd w tajemnicę Syna jako obrazu. Jest On, owszem, obrazem Ojca, jednak objawia się to jedynie w Duchu Świętym, i dlatego także Duch istotnie włącza się w ten obraz. A dalej, Jezus obrazuje Człowieka, który od początku – od pojawienia się na ziemi pierwszego człowieka – stanowił odniesienie dla wszystkich ludzi, stworzonych właśnie na Jego obraz. Jak długo ten obraz pozostawał niewidzialny, ukryty w Bogu, pierwotne przeznaczenie człowieka także było zakryte, poniekąd „ulatwiając” grzechy, jak to zauważył Ireneusz. Ale gdy „w pełni czasu” Bóg objawił wreszcie człowiekowi swój obraz – prawzór prawdziwego, pełnego człowieczeństwa – wtedy możliwe stało się również „upodobnienie” do niego. W tym miejscu możemy w końcu przytoczyć uzupełnienie powyższej wypowiedzi św. Pawła, który stwierdza z myślą o nas jako chrześcijanach: *My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadle; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodobniamy się do Jego obrazu* (2 Kor 3, 18). To znaczy w istocie: skoro nasze „upodobnienie się” do „obrazu” Pana dokonuje się w Jego Duchu, to

¹⁴ Więcej w: J. BOLEWSKI, *Początek...*, 377nn.

sam „obraz” obejmuje zarówno Wcielonego Syna Bożego, jak i Ducha Świętego, który daje nam udział w tym synostwie.

Przybliżamy się w ten sposób do tajemnicy Syna jako obrazu Boga. Jako Syn objawia On przede wszystkim Ojca, który wprawdzie pozostaje niewidzialny, dzięki Synowi jednak, objawiającemu się w Jezusie, można Go prawdziwie zobaczyć, zgodnie ze słowami Chrystusa: *Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca* (J 14, 9). To widzenie nie jest oczywiste, pozostaje tajemnicą wiary, jako że zakłada „widzenie” w Jezusie Syna Bożego, Pana, co staje się możliwe jedynie w Duchu Świętym (por. 1 Kor 12, 3). Dopełnia się to, zarazem objawia w obrazie, którym Jezus staje się w swoim człowieczeństwie dla chrześcijan i wszystkich ludzi. Skoro bowiem Syn obrazuje Boga jako Ojca nie „sam”, ale w jedności Ducha Świętego, musi to znaleźć odbicie w Jego byciu wzorem-obrazem dla nas. Ukazuje to znowu św. Paweł, gdy jeszcze raz, od innej strony, widzi w Jezusie Chrystusie dopełnienie starotestamentowej wizji stworzenia człowieka.

Jak oczywiste było, że prawda o stworzeniu człowieka „na obraz” Jezusa Chrystusa dopełnia wizję kapłańską z Rdz 1, 26n, tak uderza jeszcze bardziej nawiązanie przez Apostoła do wizji jahwistycznej z Rdz 2, 7, mianowicie w 1 Kor 15, 45nn. Paweł dokonuje tu znamiennej reinterpretacji, zresztą opartej na refleksji mądrościowej w Starym Testamencie (Mdr 15, 11), gdzie stworzenie pierwszego człowieka było pojmowane jako tchnienie przez Boga „duszy” (*psyche*) i napelnienie „duchem żywotnym” (*pneuma dzótikon*). Apostoł idzie jeszcze dalej: odróżnia w tym pierwotnym stworzeniu: człowieka-adama jako „pierwszego człowieka” oraz „ostatniego adama” czy „drugiego człowieka”, który został objawiony dopiero przez Jezusa. Następnie Paweł łączy rozróżniony w ten sposób „udział” Adama i Chrystusa w pierwotnym człowieku – z udzielonymi na początku darami, które człowieka wyróżniają. Z obu elementów wyróżnionych w Rdz 2, 7 wspomina Paweł najpierw drugi, czyli „duszę”, którą łączy z Adamem, aby z kolei pierwszy, czyli „ducha żywotnego”, złączyć z Chrystusem. I tak mógł oznajmić: *Stał się pierwszy człowiek, Adam, duszą żyjącą, a ostatni Adam duchem ożywiającym* (1 Kor 15, 45)¹⁵. Ale co to znaczy?

Najpierw istotne jest rozróżnienie między „duszą” a „duchem”. W antropologii pawłowej (por. 1 Tes 5, 23) to pierwsze jednoczy człowieka ze wszystkimi istotami żyjącymi, to drugie natomiast wyodrębnia go. Jednak odrębność „ducha” może z kolei wiązać się

¹⁵ Więcej w: B. REY, *Creati in Cristo Gesù. La nuova creazione secondo San Paolo*, Roma 1968, 60nn.

z dwiema sprawami. Z jednej strony może wskazywać w człowieku to, co zwykle się określać jako „duszę duchową”; z drugiej strony „duch ożywiający” jako związany z Chrystusem może oznaczać dary łaski uświęcającej, życia samego Boga, zwłaszcza Ducha Świętego. Na podstawie pierwotnej wizji jahwistycznej mogło się wydawać, że to wszystko – nie tylko życie, ale i łaskę - miał przekazywać Adam. Dopiero w świetle Jezusa Chrystusa można było przyjąć, że o ile życie miało być - i było - przekazywane przez Adama, o tyle łaska miała przechodzić na ludzi przez Chrystusa. Paweł zdaje się zakładać, że owo przechodzenie łaski zaczęło się dopiero wtedy, gdy Chrystus objawił się na ziemi w Jezusie, który przechodząc przez śmierć, odtąd udziela wierzącym Ducha Świętego. Dlatego Jezus określany tu jest jako „drugi” czy „ostatni” Adam, jakby następujący po „pierwszym”; i jak od „pierwszego” pochodzi śmierć, tak od „drugiego” otrzymujemy życie (por. 1 Kor 15, 20nn). Jednak reinterpretacja Rdz 2, 7 zawarta w 1 Kor 15, 45 może także znaczyć, że już od początku w Adamie był ukryty Chrystus i właśnie On przekazywał potomkom Adama życie Boże, łaskę, jeszcze przed objawieniem dokonany w Jezusie. Rozpoznanie tej łaski dokonało się w Tradycji w odniesieniu do Maryi, w związku z Jej niepokalanym poczęciem. Okazało się, że łaska działała w tym przypadku od początku życia, jeszcze przed przyjściem na świat Jezusa. Wprawdzie w Maryi łaska była szczególnego rodzaju, jako że nie dopuszczała grzechu pierworodnego. Skoro jednak Pawłowa reinterpretacja pozwala przyjąć, że już u pierwszego człowieka przekazywanie łaski wiązało się z Chrystusem, to chociaż Adam utracił dla siebie i swych potomków otrzymane dary, jednak ukryta w nim „pierworodna łaska” związana z Chrystusem była właśnie przez Niego przekazywana wszystkim potomkom Adama, którzy na skutek jego grzechu byli obciążeni pierworodnym grzechem.

4. Tajemnica Matki Bożej

Rozważmy dokładniej, w jaki sposób zainicjowana przez Apostoła reinterpretacja starotestamentowej wizji stworzenia wiąże się z Maryją. Z powyższego wynika, że stworzenie „na obraz” Chrystusa znaczy w świetle Nowego Testamentu, iż w człowieku kryje się od początku tajemnica Syna, który w jedności z Duchem Świętym jest obrazem Ojca. Tajemnica objawiła się, niejako wyszła z ukrycia w Jezusie i przez Niego, zwłaszcza w Jego przejściu przez śmierć do pełni

życia – zmartwychwstania. Dla Pawła ta nowa rzeczywistość, objawiona w paschalnym przejściu Syna Bożego, była prawdziwie „nowym stworzeniem”¹⁶. I tu właśnie kryje się w refleksji Apostoła postać Matki Jezusa. Na ogół się przyjmuje, że św. Paweł tylko raz o Niej wspomina, i to jedynie ogólnie (Ga 4, 4). Tymczasem odnajdujemy jeszcze jeden ślad obecności Maryi w jego listach, i to w związku z kolejnym odniesieniem do starotestamentowej wizji stworzenia człowieka.

Ważne dla nas, istotne słowa Pawła pojawiają się na końcu rozważań, które dzisiaj mogą budzić opory, skoro chodzi o teologiczne uzasadnienie, dlaczego kobiety winny w kościele nakrywać głowy. Dlatego przechodzimy od razu do końcowej wypowiedzi, jaśniejszej w świetle komentarza zamieszczonego w nawiasie: *w Panu (Jezusie) ani mężczyzna nie jest bez kobiety, ani kobieta nie jest bez mężczyzny. Jak bowiem kobieta (Ewa - powstała) z mężczyzny (Adama), tak mężczyzna (Jezus - nowy Adam - powstał) przez kobietę (Maryję, związaną z Nim jako nowa Ewa). Wszystko zaś (pochodzi) z Boga (1 Kor 11, 11-12)*. Komentarz¹⁷ wyjaśnia głębszy sens Pawłowej wypowiedzi: w nowym porządku (stworzeniu) zapoczątkowanym przez Jezusa pada nowe światło na relację mężczyzny i kobiety. Jednostronne podporządkowanie kobiety mężczyźnie (przynajmniej według Rdz 2, 21nn) zostaje w Chrystusie dopełnione - w relacji wzajemności. To dopełnienie staje się możliwe dzięki swoistemu odwróceniu „jednostronności” w jahwistycznym opisie stworzenia. Rozumowanie Pawła implikuje zatem: jak w „pierwszym” stworzeniu z Rdz 2, 22 kobieta pochodziła jedynie od mężczyzny, tak w nowym stworzeniu mężczyzna pochodzi jedynie od kobiety, czyli przez dziewicze poczęcie! Znakiem – początkowo ukrytym - nowego stworzenia staje się właśnie poczęcie Jezusa: jedynie „przez Maryję” i „z Boga”.

Mamy tu kolejny krok w Pawłowej reinterpretacji stworzenia człowieka „na obraz” Chrystusa. Objawiony w Jezusie „obraz” Boga i człowieka nie tylko wiąże się ściśle z Ojcem i Duchem Świętym, ale włącza także Maryję – jako Matkę, która poczęła Syna w sposób dziewiczy, bez udziału człowieka – ludzkiego ojca. Już u Pawła, w uchodzącej za „jedyną” wypowiedź o Matce Jezusa, znajdujemy dodatkowe światło co do Jej udziału w przyjściu na świat Syna. Nie tylko bowiem Apostoł mówi o „zesłaniu” przez Ojca Syna „zrodzonego z niewiasty”, ale łączy to z „zesłaniem” (identyczne słowo: *eksapesteilen!*) „Ducha Syna swego” do naszych serc, gdzie woła On:

¹⁶ Por. Ga 6, 15; 2 Kor 5, 17; więcej w: B. REY, *Creati...*, 23-48.

¹⁷ Opieram się na: N. BAUMERT, *Antifeminismus bei Paulus? Einzelstudien*, Würzburg 1992, 55. 90nn. Więcej w: J. BOLEWSKI, *Początek...*, 242. 314.

„Abba, Ojcze!” Dla Pawła stanowi to znak „usynowienia” chrześcijan, objawionego w nas dzięki „Duchowi Syna” (Ga 4, 5nn). Na pierwszym miejscu liczy się dzieło Boga w osobowym zróżnicowaniu, zarazem jedności Jego działania – w Synu i w nas. Ale ważnym elementem „przejścia” od Syna do pozostałych ludzi jest udział Niewiasty. Dzięki Niej Jezus istotnie łączy się z człowieczeństwem obejmującym i nas. Od tej strony można tak określić sens pawłowej wypowiedzi: Boże synostwo Jezusa dzięki Jego ludzkiej wspólnotcie z nami (przez Niewiastę, z której został zrodzony) daje także nam udział w Bożym synostwie. Jednak, oczywiście, wspólnota w człowieczeństwie jako jedność „ciała i krwi” stanowi jedynie warunek konieczny, ale nie dostateczny, jedności w „usynowieniu” przez Boga. Dopełnienie stało się możliwe dzięki jedności „zesłania” Syna i Ducha. To właśnie dokonało się w dziewiczym poczęciu Syna Bożego z Maryi. Prawda, którą pawłowe wypowiedzi wskazują pośrednio, znalazła bezpośrednie sformułowanie w Ewangelii jego ucznia - Łukasza. Tu zesłanie Syna jest od początku zesłaniem Ducha Świętego; dlatego Jej macierzyństwo staje się obrazem Bożego - nie tylko ojcostwa, lecz i macierzyństwa...

Tu znowu musimy rozróżnić. Boże macierzyństwo Maryi jest implikacją prawdy poświadczonej w Ewangelii, że Jej Syn jest Synem Bożym. Ale konieczność dogmatycznej obrony tej prawdy w Tradycji wiązała się z potrzebą dopowiedzenia, pełniejszego wyrażenia jedności bóstwa i człowieczeństwa w Jezusie. Maryjny dogmat o Bożej Rodzicielce (*Theotokos*) był istotnym krokiem w tym kierunku. Jej Boże macierzyństwo kryje więcej. Już Ewangelie pokazują, że według Syna w relacji do Matki liczą się nie więzy „ciała i krwi”, ale wspólnota duchowa – jedność w Duchu Świętym. A ta wspólnota z góry jest otwarta na innych - uczniów Jezusa, którymi mają się stać „wszystkie narody”¹⁸. Dlatego „synostwo” jako relacja chrześcijan wobec Boga wyraża się w oczach Apostoła nie tylko w uznaniu Boga za Ojca (przez Syna w Duchu Świętym), ale także w relacji do wspólnoty, określonej jako „górne Jeruzalem”, które *jest naszą matką* (Ga 4, 26). W tym sensie Tradycja wyznawała, że nie może mieć Boga jako Ojca ten, kto nie przyjmuje Kościoła jako Matki¹⁹. Właśnie w Kościele dopełnia się nasze „usynowienie” jako dzieło Ducha Świętego, który nie tylko w jednostkach, ale także jedno-

¹⁸ Znane jest dosłowne brzmienie Mt 28, 19: *Czyńcie uczniami wszystkie narody* (pogan).

¹⁹ Mówi o tym w swojej słynnej wypowiedzi św. Cyprian, *De unitate ecclesiae*, 6: *Habere iam non potest deum patrem, qui ecclesiam non habet matrem*; por. J. MOLTSMANN, *Bóg...*, 496.

cząc je we wspólnocie woła: „*Abba*, Ojcze!” Jego „zesłanie”, zapoczątkowane w Maryi, w utworzonym z Niej Ciele Jezusa, dopełnia się w Chrystusowym Ciele – Kościele, tworzonym i jednoczącym się w Duchu Świętym. A Duch, odsłaniający macierzyński wymiar Bożej Mądrości, stanowi źródło macierzyństwa Kościoła, w którym wierzący rodzą się z *wody i z Ducha* (J 3, 5), czyli *ani z krwi, ani z żądz ciała, ani z woli męża, ale z Boga* (J 1, 12). Tak objawia się Boże macierzyństwo – nie tylko w Maryi, rodzącej Syna „za sprawą Ducha Świętego”, lecz i w Kościele, rodzącym dzieci Boże.

5. Rodzenie dzieci Bożych

Przyjrzyjmy się jeszcze Bożemu macierzyństwu w „obrazie”, w rodzeniu dzieci Bożych, aby następnie przybliżyć się do jego źródła – w samym Bogu. Nowa wspólnota wierzących określana jest przez Pawła jako „nowe stworzenie”, w którym wszyscy dzięki wierze są *synami Bożymi – w Chrystusie Jezusie*. Zarazem Apostoł dodaje: *Nie ma już [...] mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie* (Ga 3, 26. 28).

Nowa relacja „synostwa” wobec Ojca - w Synu i Duchu Świętym, ożywiający Matkę - Maryję i Kościół - odtwarza jedność, która była od początku zamiarem Stwórcy. To, że nie ma już „mężczyzny ani kobiety”, nie znaczy naturalnie „zniesienia” różnicy płci, ale raczej: odmiennosc płciowa przestaje być zagrożeniem albo pokusą dominacji, jak po grzechu (por. Rdz 3, 16) - staje się natomiast ubogaceniem, obrazem osobowej wspólnoty, która jest w samym Bogu. Właśnie we wspólnocie jednostki ludzkie stają się najpełniej „na obraz” Boga – Jezusa Chrystusa, do którego się „upodobniają” w Duchu Świętym, aby wspólnie zwracać się do jednego Ojca. Dzięki Jezusowi oraz Duchowi, dopełniającemu Jego dzieło, staje się możliwa pierwotna jedność ludzi, gdzie stworzenie „na obraz” Boga znaczyło powołanie do życia wspólnoty – mężczyzny i kobiety. W starotestamentowej wizji znakiem ich jedności – zjednoczenia płciowego – było nade wszystko dziecko, zrodzone z osobowego związku. Gdy Jezus ukazał konieczność, ale także możliwość powrotu do pierwotnej wizji, nawiązał zarówno do kapłańskiej, jak i jahwistycznej wersji stworzenia. W duchu pierwszej przypomniał o stworzeniu pierwszych ludzi „jako mężczyzny i kobiety”, natomiast z owej wizji, która podporządkowywała kobietę mężczyźnie, wybrał tylko, jakże wymownie, słowa stwórczego nakazu, by stali się „oboje

jednym ciałem”. I Chrystus dodał: *A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało* (Mt 19, 4n). Według Ewangelisty, który te słowa przywołuje, chodzi o coś więcej aniżeli wskazanie pierwotnej godności małżeństwa. Kolejne słowa Pana wskazują ponadto możliwość odnowy stworzenia przez tych, *którzy dla królestwa niebieskiego zostali bezżemni*. Kim oni są? Pewne jest, że mają się stać jak dzieci: *do takich bowiem należy królestwo niebieskie* (Mt 19, 12. 14).

Znamienne, zwarte słowa wyjaśniają się stopniowo. Dziecko jako znak – owoc ludzkiej jedności we wspólnocie płci – było w Starym Testamencie przede wszystkim obrazem *cielesnym* stworzenia człowieka przez Boga. Dlatego posiadanie dzieci było tak istotnym znakiem Bożego błogosławieństwa. To dzięki dzieciom „obraz” Boży w określonym człowieku trwał na ziemi także po jego śmierci, skoro już od początku syn Adama został zrodzony na jego „podobieństwo i obraz” (Rdz 5, 3). Obawa przed śmiercią bezpotomną wiązała się z wyobrażeniem, że człowiek odchodzący ze świata bez pozostawienia swego „obrazu” pozbawiony będzie życia, którego trudno było spodziewać się w szeolu, sferze śmierci. Tak oto wyobrażano sobie, że powołanie człowieka stworzonego „na obraz Boga” do życia – trwa dzięki dzieciom. Znalazło to trwałe wyraz w aktualnym i dzisiaj określaniu każdorazowego powołania człowieka do życia jako prokreacji – kontynuacji stworzenia niejako „na obraz” Boskiej kreacji.

Jezus nie przyszedł, aby starotestamentową wizję znosić, ale – wypełnić... Owszem, i dla Niego dziecko jest istotne, jednak nie tylko jako „własne”, splodzone cielesnie na obraz rodziców, ostatecznie Boga, lecz jako przypomnienie czy przywrócenie pierwotnej jedności na Jego obraz. Odnowiona jedność staje się możliwa dzięki Duchowi Świętemu. Najpierw On sam – Jezus – jako poczęty z Ducha Świętego stał się czystym objawieniem obrazu Bożego w człowieku. W ślad za Nim inni, „którzy wierzą w imię Jego”, mają narodzić się podobnie – z wody i z Ducha. Jak uprzednio, w Starym Testamencie, dziecko było cielesnym znakiem jedności – także płciowej – na obraz Boga, tak obecnie zarówno jedność, jak i jej znak sięgają głębiej: tak głęboko, że nie ma już „mężczyzny ani kobiety”, tylko „dziecko”, zrodzone z Boga – na obraz Jezusa Chrystusa, zrodzonego z Ojca i Ducha Świętego.

Wprawdzie Jezus objawił się jako Syn Boży, skoro był jako człowiek mężczyzną. Jednak płeć, istotna w człowieczeństwie, przestaje dominować w „królestwie niebieskim” i dlatego, by do niego wejść, trzeba się stać istotą nie „bezpłciową”, ale duchową – dzieckiem

dzięki Duchowi Świętemu, w którym obie płci się dopełniają. Przeto, by lepiej wyrazić ową nową, duchową rzeczywistość „nowego stworzenia”, można mówić o chrześcijanach nie tylko jako „synach” Bożych czy o Jezusie jako Synu, ale - jak objawia to Prolog ostatniej Ewangelii - mówić o nas jako „dzieciach” Bożych, a o Wcielonym Słowie - jako Jednorodzonym (por. J 1, 12. 14. 18)²⁰, a zatem: Dziecku zrodzonym z „łona” Ojca - z Ducha Świętego. Należy się zgodzić z J. Moltmannem, gdy zauważa: *Królestwo Boże jest królestwem dziecka i jest to symboliczny sposób wyrażenia ludzkiej sytuacji sprzed zróżnicowania płciowego. Jeżeli w królestwie Bożym ludzie nie żenią się i za mąż nie wychodzą (por. Łk 20, 34nn), to nie może być już mowy o jakiegokolwiek męskiej czy żeńskiej dominacji. Także obrazy użyte dla oddania związku z Jezusem, Dzieckiem Bożym, nie są już obrazami ojcostwa czy macierzyństwa - są to obrazy wspólnoty braci i siostr, obrazy przyjaźni*²¹.

W tej wspólnotcie dzieci Bożych - odrodzonych z Ducha Świętego - przy boku Jezusa jako Dziecka Bożego stoi drugie wyróżniająca się Dziecko - Maryja. Gdy Jego nazywamy Synem, Ona pojawia się jako Matka - Boża; jednak ich wspólnota właśnie jako Dzieci wyraźniej objawia swój wymiar duchowy - jedności w Duchu Świętym. Odślania się tu jeszcze jeden element Bożego macierzyństwa, które jednoczy Maryję z Kościołem. O Kościele - Ciele Chrystusa - Nowy Testament poświadcza w kolejnym obrazie, że jest Oblubienicą, związaną ze swym Bosko-ludzkim Oblubieńcem w sposób nierozwalny, sakramentalny (por. Ef 5, 25nn). Co natomiast z Maryją, Matką Jezusa? Pozostając przy bezpośrednim, ludzkim aspekcie tej relacji, trudno byłoby nazwać Matkę również Oblubienicą Syna! Trudność odzwierciedla się w Ewangelii, gdzie zwyczajnemu pojmowaniu macierzyństwa Maryi sam Jezus przeciwstawia sens duchowy, który jest otwarty na wspólnotę wierzących - Kościół. Już tutaj rozpoczyna się przejście od Matki do Oblubienicy - od więzi fizycznej do wspólnoty, zjednoczonej przez Ducha Świętego. Maryja należy - w ukryciu - do tej wspólnoty od początku jako Matka nie tylko w sensie fizycznym, ale dzięki Duchowi, który dokonał w Niej poczęcia Syna. Także dzięki Duchowi staje się w końcu jasne, że jest Ona dla swego Dziecka więcej aniżeli Matką - jest Oblubienicą, stającą przy Jego boku²². Więcej, ten sam Duch Święty przygotował Ją

²⁰ Uderza w istocie to, że Prolog nie mówi o Synu...

²¹ J. MOLTSMANN, *Bóg...*, 521.

²² Maryja została tak ukazana w Ewangelii umiłowanego ucznia Jezusa, zwłaszcza w „początku znaków” (J 2, 11), gdy w czasie Godów stała przy boku Jezusa jako prawdziwego Oblubienicy; por. J. BOLEWSKI, *Początek...*, 304nn.

już uprzednio na poczęcie Dziecka Bożego – przez Jej Niepokalane Poczęcie, w którym Ona sama jawi się jako dziecko Boże – zrodzone nie dopiero później, w „powtórnym” narodzeniu, lecz od samego początku swego życia.

6. Nowe światło na stworzenie

Rodzenie na ziemi dzieci Bożych objawia się jako pierwotny cel stworzenia człowieka. Zarówno wizja kapłańska, jak i wcześniejsza, jahwistyczna, zawierają przeczucie tej prawdy – czy to w opisie stworzenia „na obraz” Boga, czy w Pawłowej reinterpretacji przekazanego człowiekowi „ducha ożywiającego”. Jaki jest przeto sens „nowego stworzenia”, które Paweł łączy z przejściem – przez świat i śmierć – Jezusa Chrystusa? Nowe nie przekreśla „starego”, ale wypełnia... Jak? Apostoł nie poprzestaje na związaniu „nowego stworzenia” z jego najważniejszym objawieniem w zmartwychwstaniu Jezusa; dostrzega raczej, że nowa rzeczywistość „w Panu” rozpoczęła się wcześniej, objawiając się w Jego przyjsciu na świat z niewiasty. Wtedy, zgodnie ze świadectwem Ewangelii, w dziewiczym poczęciu Jezusa jako Syna Bożego stworzenie zajaśniało w nowym świetle. Wciele nie Syna dopełnia pierwotną wizję stworzenia przez objawienie doskonałego „obrazu” – zarówno Boga, jak i człowieka. Najpierw objawiło się Boże ojcostwo w Synu poczętym z Ducha Świętego – z Maryi Dziewicy. Jej istotne miejsce przy Synu, zwłaszcza w Jego poczęciu, zostało przygotowane wcześniej – w Jej poczęciu. Również ono – jako niepokalane poczęcie – zasługuje na to, by widzieć w nim nowe stworzenie. Nie znaczy to, jak chcieli przeciwnicy tej prawdy, że podobnie „należałoby” mówić o niepokalanym poczęciu (nowym stworzeniu) w przypadku Jej rodziców, i tak dalej – aż do pierwszych rodziców²³. Ale słuszna jest intuicja, że „cofając się” w uznawaniu nowego stworzenia – od zmartwychwstania Jezusa do poczęcia Jego i Matki – nie wystarczy także na Niej poprzestać, ale trzeba poddać się do końca dynamice objawienia, wciąż odnawiającego się spojrzenia, by dojść aż do początku stworzenia, gdzie to nowe światło kryło się wcześniej, a zajaśniało dopiero „w pełni czasu”.

Widzieliśmy, że już u Pawła można znaleźć istotne wskazówki w tej perspektywie, w odnowionym spojrzeniu na stworzenie człowieka – w Chrystusie Jezusie. Zarazem Apostoł – i to również jest znamienne – prezentuje nowe spojrzenie na stworzenie w sposób

²³ Por. J. BOLEWSKI, *Początek...*, 167.

otwarty nie tylko na Maryję, ale na wszystkich. Oto słowo Boże, które w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Kościół stosuje do Maryi, mówi przede wszystkim o nas - jako napelnionych przez Ojca *wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich - w Chrystusie. W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i niepokalani przed Jego obliczem* (Ef 1, 3n)²⁴. Wprawdzie w nas ów początek w Chrystusie, tajemnica naszego stworzenia, pozostaje zrazu zaciemniony przez grzech pierworodny, jednak im pełniej otwieramy się – sakramentalnie – na działającą w nas łaskę, bardziej „pierworodną” od grzechu, tym wyraźniej stajemy się tacy, jacy „przed Jego obliczem” od początku jesteśmy: „święci i niepokalani”. Więcej, Apostoł dopowiada, że to nasze przeznaczenie znaczy *synostwo przez Jezusa Chrystusa ku Niemu* (Ef 1, 5). Skoro jednak odnieść to należy także do Maryi, to zamiast określać Ją czy inne kobiety mianem „synów” Bożych, otwórzmy się na głębsze, w ukazany sensie, „pozapłciowe” dziecięstwo Boże. Także Niepokalana jako Matka Boża jest przede wszystkim Bożym dzieckiem, zrodzonym z Ojca i Ducha Świętego.

Tak, tajemnica stworzenia człowieka dopełnia się w objawieniu, które wskazuje nasze przeznaczenie - narodzenie się jako dzieci Bożych. Objawia się to stopniowo, w sposób istotnie zróżnicowany. Centralną prawdą jest Boże dziecięstwo Jezusa, gdyż obejmuje – także dzięki dziewiczemu poczęciu – Jego wyjątkową relację wobec Ojca w Duchu Świętym: odwieczne rodzenie „Jednorodzonego” w samym Bogu. Dopowiedzenie tej tajemnicy jawi się w Bożym dziecięctwie Maryi, która jako Boża Matka została wcześniej – od początku swego życia – zrodzona jako czyste Dziecko. To różni Ją od nas, u których odkrycie Bożego dziecięstwa dokonuje się przez odrodzenie, czyli następujące *po* przyjściu na świat inne narodzenie - „z wody i z Ducha”. Jednak od różnicy, dzielącej nas od Jezusa i Maryi, ważniejsza jest wspólnota dziecięstwa Bożego, wspólne przeznaczenie wszystkich ludzi, stworzonych – jak oznajmia Bóg w swoim Słowie i Duchu – na „Nasz obraz i podobieństwo”.

Wspólnota dzieci Bożych objawia w końcu Tego, którego swym istnieniem obrazuje. Powołana do życia przez Syna, zjednoczona w Duchu Świętym, ukierunkowana pozostaje ku Temu, który stanowi wspólne źródło wszystkiego. Syn objawił Go jako swego Ojca, natomiast od innej strony świadczy o Nim Maryja. Jej macierzyństwo, któremu nie towarzyszy ludzkie ojcostwo, wskazuje pośrednio – jakby negatywnie – tajemnicze ojcostwo Boga. Natomiast bezpośred-

²⁴ Więcej w: TAMŻE, 400nn.

nio – i pozytywnie, zgodnie z Ewangelią – macierzyństwo Maryi wiąże się z „osłonięciem” Jej przez Ducha Świętego. W tej mierze przeto, w jakiej właśnie Duch Święty może być uznany za macierzyńskie dopełnienie Bożego ojcostwa, Maryja – Matka Boża dzięki Duchowi Świętemu – w szczególny sposób objawia Boże macierzyństwo, które charakteryzuje Ojca w Duchu Świętym. I jak macierzyństwo Jej obejmuje w Duchu Świętym nie tylko Syna Bożego, lecz i wszystkich, złączonych z Nim przez Matkę we wspólnocie człowieczeństwa, tak i dziecięctwo Boże, w ten sposób objawione, wskazuje w Bogu zarówno Ojca, jak i Matkę każdego człowieka.

Czy trzeba dodawać, co to wszystko znaczy dla stworzenia – w perspektywie Bożego macierzyństwa? Sama perspektywa znacznie się poszerzyła w trakcie naszych rozważań, skoro Boże macierzyństwo znaczy tu rodzenie dzieci Bożych w jedności Ducha Świętego, którego działanie rozciąga się przez Jezusa i Oblubienicę-Matkę, Maryję, i wspólnotę Kościoła, na całą ludzkość. I właśnie ta poszerzona perspektywa wskazuje przeznaczenie stworzenia – nie tylko człowieka, na którym uwaga nasza się skupiała, lecz i całej reszty świata stworzonego przez Boga. Narodzenie z Ducha i w Duchu jako dopełnienie Wcielenia znaczy nie zerwanie z cielesnością, lecz odnowę, która – jak o tym świadczy zmartwychwstanie Jezusa – jest odrodzeniem całego człowieka w istotnej dla niego jedności duchowo-cielesnej. Odrodzenie ma zatem objąć całą rzeczywistość, wszelkie stworzenie, które *z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych [...] w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych* (Rz 8, 19nn). Oto droga, prowadząca przez odrodzenie człowieka jako dziecka Bożego do powszechnej odnowy w pełni nowego stworzenia.

O. dr hab. Jacek Bolewski SJ
Papieski Wydział Teologiczny (Warszawa)

ul. Rakowiecka 61
PL - 02-532 Warszawa

Schöpfung in der Perspektive der Gottesmutterchaft

(Zusammenfassung)

Die von uns angenommene Perspektive der Gottesmutterchaft beschränkt sich nicht nur auf Maria, sondern umfaßt auch die Kirche und als den letzten Grund – das Geheimnis Gottes. Der Blick auf die Schöpfung von dieser Perspektive besagt eine doppelte Bewegung im hermeneutischen Kreis: auf mehrfache Art. und Weise bewegen wir uns von der Schöpfung her auf die Gottesmutterchaft hin und in der umgekehrten Richtung. Wir gehen also von der Schöpfung des Menschen „zum Bild und Gleichnis Gottes“ her. Im Anschluß an die Väter (ab Irenäus) verbinden wir das „Bild“ mit Christus, aber nicht ausschließlich, da wir zugleich den offenen Charakter der Schöpfung des Menschen durch Gott zu „unserem“ Bild in Betracht ziehen. Das heißt, wie u.a. K. Barth, J. Moltmann bemerken: Dem einen, in sich differenzierten Gott entspricht eine Gemeinschaft von Menschen, weiblich und männlich, die sich vereinigen und eins werden. Diese Sicht wird bereits im AT bekräftigt, wenn von der Schöpfung des Menschen durch Gottes Weisheit die Rede ist (Weish 9,2). Weisheit wird im AT eher mit dem Geist (auch weiblich!) verbunden, was die Väter (wieder ab Irenäus) fortsetzen. Wenn also im NT Weisheit vor allem zusammen mit Christus gesehen wird, ist ihre weibliche Seite mit dem Heiligen Geist zu verknüpfen. Im Lichte der neutestamentlichen Offenbarung wird Jesus Christus nicht nur als Bild (2 Kor 3, 18), sondern auch als „lebendigmachender Geist“ (1 Kor 15, 45) im ursprünglichen Menschen-Adam gesehen. Das letztere ist ein Zeichen der „ursprünglichen Gnade“ (*gratia originalis*), die von der Kirche in besonderer Weise im Anfang Marias als unbefleckte Empfängnis bekannt wird. Diese ursprüngliche Gnade als Zeichen der „neuen Schöpfung“ ist zunächst im Anfang Jesu erschienen. In dem Maße aber, in dem Maria daran beteiligt war (vgl. bei Paulus – außer Ga 4, 4ff - auch 1 Kor 11, 11f), erscheint ihre Gottesmutterchaft als Bild nicht nur der Vaterschaft, sondern auch der Mutterchaft Gottes. Diese Mutterchaft hängt in besonderer Weise mit dem Heiligen Geist zusammen, der nicht nur am Anfang von Jesus als Sohn Gottes wirkte, sondern auch die Gotteskindschaft aller anderer Menschen bewirkt und bezeugt. Dies erfolgt durch die Kirche, so daß nach dem Hl. Cyprian gelten kann: „Man kann nicht Gott zum Vater haben, ohne die Kirche zur Mutter zu haben“. Von daher fällt ein zusätzliches Licht auf die Schöpfung des Menschen zum „Bild“ Gottes. Dieses Bild erscheint nicht nur im „Sohn“ Gottes, sondern in der Einheit des Heiligen Geistes, da Jesus, Maria und andere Menschen erst als „Kinder“ Gottes eine gottgewirkte menschliche Einheit bilden, in der alle „aus dem Geist“ geboren sind (vgl. J 1, 13; 3, 5. 8). Als ursprüngliches Ziel der Schöpfung erweist sich so das Gebären der Kinder Gottes auf Erden. Diese Gemeinschaft der Kinder Gottes offenbart den, den sie „abbildet“. In welcher Weise? Jesus als Sohn Gottes offenbart durch den Heiligen Geist vor allem den Vater. Auch die Gottesmutterchaft Marias offenbart Gott als Vater, aber in anderer

Weise. Zunächst offenbart die Jungfräulichkeit ihrer Empfängnis den Vater negativ und vermittelt – als Fehlen eines menschlichen Vaters. Unmittelbar aber und positiv ist die Offenbarung ihrer Gottesmutterschaft des Heiligen Geistes, dem mütterlichen Seite in Gott. Da die Mutterschaft Marias im Heiligen Geist nicht nur Bild im den Sohn Gottes, sondern alle Menschen umfaßt, weist die so offenbarte Gotteskindschaft auf Gott nicht nur als Vater, sondern auch als Mutter aller Menschen, Brüder und Schwester des Sohnes schlechthin – Jesu Christi, nach dessen Heiligen Geist alle geschaffen sind.